

Gazeta Olsztyńska.



„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na wrzesień

można teraz na pocztach i u listowego zapisywać »Gazetę Olsztyńską« za 25 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego za 34 fen.

Prosimy o liczne zapisywanie »Gazety Olsztyńskiej«, pisma katolickiego broniącego języka i narodowości polskiej na Warmii.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarz a wiec katolików niemieckich. Wiec niemieckich katolików wysłał także do cesarza Wilhelma telegram wiernopoddańczy. Gazety liberalne, wrogie katolikom, puściły w świat pogłoskę, że cesarz wcale na telegram nie odpowiedział. Tymczasem jest to fałszem, bo, jak teraz gazety katolickie donoszą, cesarz natychmiast odpowiedział i to także telegraficznie.

— Berlińska „Germania“ donosi, że na uroczoność 25-letniej rocznicy zwycięstwa pod Sedanem nadesłał na ręce ks. dr. Jahnela, proboszcza przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, ktoś bezimienny z Dyseldorfu 10,000 m. na sieroty katolickie w Berlinie.

— Do Berlina przybyli na uroczoności Sedańskie także weterani Niemcy z Ameryki, którzy byli na wojnie francuzko-niemieckiej. Na dworcu witali ich licznie zebrani Niemcy berlińscy i przy dźwiękach muzyki wprowadzili ich do miasta. Następnie deputacya, złożona z 20 osób udała się do ambasadora amerykańskiego.

— W sobotę przybyli do Berlina król saski i król wartyński na uroczoności sedańskie.

— Niejaki generał francuski Munier napisał do francuskich gazet, że kilkunastu oficerów niemieckich postępowało sobie podczas wojny francuskiej jak rabusi, plądrując domy mieszkańców. Wymienił nawet przedmioty, które pozabierali. Potwierdził te zarzuty jakiś Węgier i wymienił Francuskę, która w ten sposób została pokrzywdzoną i która następnie udała się z skargą do zmarłego cesarza Wilhelma. Gazety są z powodu tego bardzo oburzone i zaniepokojone. Jedne piszą wprost, że to oszczerstwo, drugie żądają sprawdzenia tych zarzutów, gdyż leży to w interesie honoru wojskowego Niemiec. Podobno zajął się tą sprawą niemiecki poseł w Paryżu.

— Cesarzowa przybędzie do Szczecina równocześnie z cesarzem i powróci ztamtąd 8 b. m. do Poczdamu.

— Na manewry pod Szczecinem

zaprosił cesarz Wilhelm nie tylko cesarza austriackiego, ale także królewicza włoskiego; obaj przyjadą.

— Na wodach morza Północnego rozbił się w tych dniach wojenny statek torpedowy. Wszyscy marynarze zginęli prócz dwóch i jednego oficera. Marynarka niemiecka poniosła znaczną stratę.

— Drugi niemiecki okręt wojenny „Delfin“ zatonął na morzu Północnym d. 28 bm. Uderzyła w niego podczas wielkiej burzy korweta Greisenau. Tylko dwóch marynarzy utonęło, reszta się wyratowała.

— Jak książę Bismark jest oszczędnym (Polacy nazwaliby to nawet skąpstwem) dowodzi następujący fakt. Donosiliśmy już, że do Europy przybyło sto kilkudziesięciu weteranów z roku 1870 i 71 z Ameryki. Otóż 40 z nich przybyło do Friedrichshub, aby uczcić swego starego kriegskamrata. I co się dzieje! Dawniejszy książę żelazny uściskał przybyłym dłonie, rozczulił się i tylko 4 z nich zaprosił do siebie na obiad, reszcie zaś kazał stać w tym czasie przed zamkiem, no, i naturalnie wołać „Hoch!“ Dla takiego milionera, jak Bismark, ucztować 40 chudziaków, przybyłych umyślnie z Ameryki, nie byłoby chyba zbyt wielkim wydatkiem.

Hiszpania. 10 Arcybiskupów i 49 Biskupów wysłało na ręce Ojca św. protest przeciwko obchodowi 25 rocznicy zaboru Rzymu.

Zjazd katolików niemieckich

zakończył swe obrady w Monachium dnia 29 sierpnia. Przyjęto uchwałę, dotyczącą zakładania wolnych katolickich uniwersytetów w Niemczech i wyższych zakładów naukowych, zostających pod nadzorem biskupów. Inne wnioski żądają ukrócenia wyuzdanej lichwy, na jaką są wystawieni różnicy przy sprzedaży gruntów i płodów gospodarczych. Także wystąpiono ostro przeciw ustawicznemu obniżaniu ceny za zboże przez spekulacje giełdowe. Przemawiano za ścisłym wykonywaniem przepisów o niedzielnym spoczynku. Hr. Zichy, bojownik za sprawę katolicką w Węgrzech, mówił o położeniu kościoła katolickiego w tym kraju, wzywając katolików w sąsiednich państwach, aby popierali swych braci węgierskich.

Odzywały się niegdyś i polskie głosy na katolickich zjazdach niemieckich, gdyż dość wymienił ks. Prusinowski, który w Fryburgu tak żywo przemówił za kościołem katolickim w Polsce, że głos jego znalazł echo w całej Europie. Na zjeździe monachijskim głucho było o Polsce. Kato-

licy niemieccy oddają pierwszeństwo Węgrom, bo ci posiadają polityczne znaczenie.

Na poprzednich zebraniach domagano się usunięcia pojedynków, które są zabytkiem z pogańskich czasów. Przemawiali też różni mówcy za rozszerzeniem niedzielnego spoczynku dla żołnierzy i za poprawą losu robotników przez budowanie tanich mieszkań. Podniósł się też głos przeciw pijaństwu. Zjazd przyjął uchwałę, zalecającą popieranie towarzystw wstrzemięźliwości.

Korzeniewski z Gdańska zalecał, aby nie tylko bogatsi ale i mniej zamożni rodzice więcej niż dotąd oddawali synów do kupiectwa, gdyż w tym zawodzie można być dobrym katolikiem i dorabiać się majątką, a w innych zawodach nieraz religia katolicka jest przeszkodą uzyskania dobrego stanowiska, o czym mogliby niejednokrotnie poświadczyć urzędnicy.

Ojciec św. nadesłał telegramem uczestnikom zjazdu błogosławieństwo.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. Biskup warmiński ks. dr. Andrzej Thiel w powrocie do swej dyecezyi zobaczył do Kolonii i odwiedził tam poprzednika swego na stolicy warmińskiej, Arcybiskupa kolońskiego ks. kardynała Filipa Kremenza.

— W rekolekcyach, które w tym tygodniu się odbywały w klasztorze w Stoczku (Springborn) brało udział 43 księży. W poprzedzającym tygodniu odbywały się takie rekolekcyje w Brunsberdze, a brało w nich udział 36 duchownych, także jeden z dyecezyi chełmińskiej.

— W Malborku rozbiegają obecnie stary główny ołtarz w kościele parafialnym. Nowy wystawia znakomita firma monachijska w stylu ostrołukowym, tak, iż obraz ołtarzowy będzie w malowanym oknie.

Chełmińska dyecezya. Dnia 27 z. m. poświęcił ks. oficyał dr. Lüdtke nową kaplicę klasztoru Sióstr Franciszkanek w Chojnicach. Po tym akcie przemówił na tekst słów Zbawiciela: »Przyjdźcie do mnie wszyscy«, a następnie odprawił sumę z asystą. Towarzystwo śpiewu kościelnego wykonało łacińską Mszę Schweitzera, wkładając dwa niemieckie chorały. Odśpiewanie dziękczynnego »Te Deum« zakończyło uroczoność. Prócz miejscowych księży był obecnym też ks. delegat Tulikowski z Tucholi. Powszechnie z uznaniem mówiono o wykonaniu budowy, przez co radca buwnictwa p. Otto wystawił trwały pomnik sztuki.

— W niedzielę zastały nowe organy w kościele św. Brigity w Gdańsku po raz pierwszy użyte podczas głównego nabożeństwa. Wystawił je p. Witt z Gdańska.

Niemcy. Biskupi zebrani w Fuldzie rozporządzili: »Ubolewając jak najserdeczniej wraz z dyecezyanami naszymi nad uciskiem, jaki na Głowę naszego św. Kościoła sprowadziło przed 25 laty zabranie Rzymu, rozporządzamy, ażeby w niedzielę dnia

22 września odbyło się we wszystkich kościołach nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Polecajmy w niem Ojca św. i Kościół w jego ucisku opiece Najwyższego. Gdzie tego wymagają okoliczności, można nabożeństwo to przyłączyć do nabożeństwa przedpołudniowego.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.”

Jańsbork, 29. VIII. 1895.

W mieście tutejszym i w okolicy naszej, po wsiach, panuje już od kilku tygodni krwawa biegunka. Nieprzyjemny ten gość, mianowicie pomiędzy dziećmi zabiera dużo ofiar. We wiosce Karwiku, zamieszkałej przez lud bardzo biedny, umarło na biegunkę w dwóch tygodniach dziesięć osób. W ubiegłym tygodniu stracił pewien reżnik tutejszy dwoje dzieci wskutek tego choróbska, a trzecie leży chore. I dorosłym daje się we znaki, lecz śmiertelność między nimi mniejsza. Upały panujące w ostatnim czasie, a potem spożywanie niedojrzałego owocu i picie niezdrowej wody najwięcej przyczynia się do rozszerzania się biegunki. — Baczność więc!

Smutnego końca doczekał się ów czeladnik piekarski Biernat, o którym w lipcu donosiłem. W ciągu śledztwa prowadzonego przeciw nieznanemu rabusiovi, który podobno napadł w drodze na czeladnika, wykazało się, że napad ten był zmyślony. W przesłuchach Biernat powikłał się w rozmaite sprzeczności. I tak twierdził, że w dzień napadu żadnej broni palnej nie miał przy sobie, potem znowu zeznał, że rabuś własny jego rewolwer mu wydarł i tymże go postrzelił. Dalej zmyślił Biernat, że w Biskupcu ma w kasie oszczędności 1200 marek i wszystko to stwierdził przysięgą. Narzeczona czeladnika, którą jako świadka słuchano, zeznała, że w dzień napadu u Biernata rewolwer widziała, a kasa w Biskupcu na zapytanie telegraficzne o owe 1200 m. przecząco odpowiedziała. Prokuratora w Elku wytoczyła więc przeciw czeladnikowi śledztwo o krzywoprzysięstwo i nakazała go przeprowadzić z lazaretu do więzienia. Zobaczywszy jednakowoż Biernat dozręc więźniów, drapnął oknem i od

tego czasu ani słyhu o nim nie było. W zeszłym tygodniu znalazła narzeczona jego zegarek z łańcuszkiem i pierścionkiem, które to rzeczy rabuś mu także miał zabrać, na klamce drzwi prowadzących z dworu do sieni. W kilka dni potem spostrzegła bratowa narzeczonej, u której bawi, że zginęły jej ze słojka w sklepie stojącego konfitury z wiśni. Więcej z żartu jak z przekonania posądziła bratowa o kradzież tę Biernata. Ślad zaprowadził ją do stodoły; po drabce weszła do sásieku napełnionego zbożem i spojrzała właśnie w oczy czeladnikowi, zagrzebanemu w zbożu, za którym już ogłoszony został list gończy. Ze strachu oboje zdrętwieli. Kobieta jednakowoż prędzej przyszła do przytomności i obiecała mu, że go nie wyda i że mukawy ugotuje. W rzeczywistości jednak posłała do Jańsborka po policją. Kiedy z kawą wróciła do stodoły, Biernata już nie znalazła. Tymczasem zjawiła się policja i żandarmi z miasta. Zaczęto w stodole zbiega szukać, lecz początkowo bez skutku. Dopiero kiedy zaczęto zrzucać zboże na klepisko, znaleźli go w legowisku, które, jak się zdaje, już od dłuższego czasu zajmował. Zobaczywszy żandarmów Biernat wystrzelił z rewolweru do nich — nie trafił jednakowoż nikogo — a drugim nabojem wypalił sobie w głowę i natychmiast ducha wyzionął. Kilka minut potem wydobyto trupa jego ze sásieka.

Awanturnik to musiał być wielki, bo już po kilka razy podobno siedział w Wartemborku za ciężką kradzież i niepokoju narobił w okolicy nie małego. Jak przypominają sobie najstarsi ludzie, coś podobnego w spokojnych stronach naszych nie wydarzyło się już dawno.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W piątek zeszły odbył się w tutejszym gimnazjum egzamin abituriencki, do którego zgłosił się jeden prymaner nazwiskiem Besser, który go też

sposobu, żeby im się coś choć od Mrozików dostało z tego dobra?

I sprytna Drapaczowa wynalazła sposób zgodnego podzielenia się owemi dukatami. Ona ma córki, a Mrozik syna, więc można przecie z tego parę złączyć.

Jęli tedy szukać swata i znaleźli czelaka wywiczzonego w tem rzemiośle. Był to niejaki Łykalski, podobno dawny organista. Wszyscy też w miasteczku „starym organistą” go zwali.

Swatowanie też rozpoczęło się naprawdę, a szło jak po mydle. Józwowej przypadło jakoś do gustu, że syn może się ożenić z córką obywatela z miasteczka. Wzięła się więc do Tymka ostro. Powiedziała, aby o Hance nie myślał i na Puszcę nie biegał. Przytem pogroziła, że jak Tymek nie posłucha, to ona Wichurę tak wykieruje, że pójdzie stary dokonać żywota tam, gdzie jeszcze nie był.

Tymek widocznie uląkł się mateznej groźby. Na Puszcę przestał zaglądać. Lecz i z pod dachu rodzicielskiego uciekał. Zaczął widocznie unikać przestawania z rodzicami, a szczególnie z matką. Stał się milczącym, cichym, a co się w jego sercu kłuło, trudno było odgadnąć. Mrozikowa jednak cieszyła się.

— Ot widzicie, jak mu tę cyganek leśną wybiłam z głowy — mawiała. — Niechże ją stary dziad na grzyba ususzy, kiedy pieniądze dać nie chce!

I z organistą Łykalskim układała, jak

złożył. B. poświęca się karierze wojskowej.

— Uroczystość sedańska w naszym mieście odbyła się bardzo wspaniale. Rano muzyka grała pobudkę wojskową, o 8-mej odbyło się nabożeństwo w kościołach katolickim i ewangelickim, a około południa zgromadzili się wojaczy w ogrodzie żołnierskim przy ulicy Szańcowej, gdzie każdy wojak otrzymał darmo obiad i szklanekę piwa. Krótko po 1-szej godzinie w południe wymaszerowali wojaczy z placu remontowego z dwoma kapelami wojskowemi na czele do Jakóbowa. W pochodzie tym brały udział cechy, towarzystwa i szkoły z chorągwiami. Ogółem w pochodzie brało udział około tysiąc osób. W Jakóbowie zebrało się tyle publiczności, że trudno było dostać kącik do wypoczynku lub szklanekę piwa. Liczono publiczności kilka tysięcy. Przemawiali tam dyrektor sądu ziemiańskiego p. Recke i pierwszy prokurator p. Flenk. Wieczorem o wpół do 10-tej wrócono do miasta z muzyką i pochodniami. Wojaczy otrzymali też w Jakóbowie piwo darmo. — W poniedziałek, jako w rzeczywisty dzień pamiętnej bitwy pod Sedanem oświetliło wielu obywateli naszego miasta swe domy i mieszkania. Oświetlenie niektórych domów było bardzo wspaniałe, jak znowu z drugiej strony większa połowa domów wcale nie była oświetlona.

— Szkoły tutejsze obchodziły uroczystość sedańską w poniedziałek. Były przemowy nauczycieli, deklamacje uczniów, ćwiczenia turniejowe itd.

— Książę Albrecht pruski przyjechał w piątek wieczorem po raz drugi do naszego miasta. W sobotę przed południem odbył się przegląd wojsk pod Dajtkami, a po południu był obiad dla oficerów, w którym i książę brał udział. Wieczorem o 7-mej wyjechał książę dworskim wagonem ku Berlinowi.

— Książę Albrecht pruski kazał mieszkańcom Olsztyna podziękować za uroczyste przyjęcie i piękne przyozdobienie ulic.

— Pan naczelny prezes Prus Wschodnich bawiąc zeszłego czwartku w naszym mieście, obejrzał i zakład obłąkanych w Kortowie, dalej był w gimnazjum, a na landraturze i na ratuszu kazał sobie przedstawić urzędników. Up. landrata był obiad,

i kiedy chłopca powiozą w swaty do panny Drapaczówny.

Było to w niedzielę po obiedzie. Drapacz urządził sobie zwykłą świąteczną drzemkę. Chrapał na łożu wysoko pościelą usianym. Żona zaś jego, pani Agata, czuwała, i to w całym znaczeniu tego słowa. Dreptała od okna do okna, jakaś niespokojna, rozdrażniona. Była to osoba lat średnich, otyła. Po małych, szarych jej oczkach można było poznać, że jest bardzo zabiegliwa, a po gwałtownych ruchach — że gburowata.

Przed paru godzinami stary organista oznajmił jej, że dziś Mrozikowie przyjadą z synem dla ostatecznej umowy. Ta wiadomość do szpiku wrzusiła biedną panią Agatę. Z całego serca pragnęła, aby ta chwila nadeszła; przecie sama o to pierwsza starać się zaczęła. Mieć zięciem człowieka, co dukaty workiem mierzy, to szczęście — myślała. Ale nie ogląda sama jakoś tych dukatów. A jeśli to wszystko nieprawda, co ludzie o skarbach zaklętych gadają?... Cóżby wtedy było? Toż ludzie by się śmieli z nas, żeśmy wydali córkę takiemu misiowi... Więc tem większy jeszcze niepokój i trwoga zamiotaly duszą pani Drapaczowej.

Ale od zaręczyn do wesela to jeszcze daleko — pomyślała po chwili — a po zaręczynach będzie sposobność zbliżyć się do Mrozików, poznać ich lepiej i wymiarkować, jak rzeczy stoja; toć niepodobna, żeby się z czem nie wygadali. Mój stary potrafi

11)

Z M I J A.

(Ciąg dalszy).

Mówiono tak, jak gdyby dzieci uwalniały rodziców od dbałości o dobre imię dla siebie i dla nich.

Lecz i te dzieci nie udały się jakoś Drapaczom. Najstarszy syn puścił się na przemytnictwo, a jak szeptano, i gorszych rzeczy chwytął się podobno. Młodszy synowie zbijali baki, do żadnej roboty się nie biorąc. Dziewczęta nie były urodziwe. Dwie córki mieli już na wydaniu, lecz się nie po myśli nie trafiło. A Drapaczowej w głowie świtało. Zresztą, jak każda matka, pragnęła widzieć dzieci w dostatkach. Przez kilka lat Drapacz cieszył się nadzieją, że wójtem go zrobią. Nie zaniedbywał starań, jednak sobie przyjaciół; tym, o których sądził, że mu się przydać mogą, wyświadczał usługi. Lecz wybory przeszły i kto inny wójtem został. Odezuli ten cios oboje Drapaczowie. Obliczyli swoje straty i niedosze korzyści... i poczęli przemyśliwać, czem by to sobie choć w części wynagrodzić.

Wtedy to właśnie zaczęły rozchodzić się wieści o bogactwach Józwy Mrozika. Drapaczów to najmocniej obeszło. Myśleli sobie tak: kiedy to prawda, że Mrozik znalazł skarb, to czemu lepiej oni nie znaleźli? Gotowi byli Panu Bogu niesprawiedliwość zarzucić. No, ale jeśli znalazł, to już trudno. Za to czyby nie można znaleźć takiego

na który oprócz p. naczelnego prezesa otrzymało zaproszenie około 12 osób, między nimi i tutejszy ks. kanonik Karau.

— W poniedziałek po południu znaleziono w rowie przy drodze do Dajtk trupa podoficera od piechoty, która tu stoi kwatery. Jak się wykazało, podoficer ten odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu w usta.

— W sobotę usiłował sobie tu odebrać życie wystrzałem z rewolweru pomocnik drukarski H., człowiek żonaty i w starszym już wieku. Kula utkwiała mu w głowie, ale ją wyjęto i jest nadzieja utrzymania przy życiu samobójcy. Powodem do samobójstwa jest proces, jaki H. wytoczono za dopuszczenie się czynów niemoralnych z nieletnimi dziewczynkami.

— W ślusarni p. Liona pewnemu uczniowi zgniotła maszyna dwa palce u lewej ręki.

— Na młodzieńca chcącego się udać do klasztoru Trapistów złożył N. N. z pod Olsztyna 2 marki. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

— Na odpust Narodzenia Matki Boskiej w przyszłą niedzielę pojedzie osobny pociąg z Korszów do Biesalu dla pielgrzymów udających się do Gietrzwałdu. Pociąg ten wyjedzie rano o 6-tej minut 47 z Korszów, a będzie w Rotflisie o 7-mej min. 50, w Gipsowie o 8-mej min. 5, w Wartemborku o 8-mej min. 26, w Olsztynie o 8-mej min. 54, w Zamensdorfie o 9-tej min. 18, a w Biesalu o 9-tej min. 29. Z powrotem pociąg ten wyruszy z Biesalu o 6-tej min. 30 i będzie w Rotflisie o 8-mej minut 15 wieczorem.

— Nakaz wiązania psów w cbwodach urzędowych Jedzparckim, Bartóltowskim i Ramsowskim przedłużony został do 26 listopada r. b.

* **Wartembork.** Właściciel młyna p. Ciecierski zaprowadza w swych pracowniach elektryczne oświetlenie. Będzie to pierwsze takie oświetlenie w naszym mieście.

* **Olsztynek.** Podróże wokoło świata kosztują wiele pieniędzy, ale mieszkańcy naszego miasta mogą to tanio zrobić. W dziesięciu minutach są w Afryce, a po dalszych piętnastu minutach w Ameryce. Są to bowiem dwa majątki takiej nazwy,

wyciągnąć na słówka, a i wódka coś robi.

I znowu radość wstąpiła w serce Agaty. Żeby tylko już przyjechali!

Biega pani Drapaczowa od okna do okna wyglądając, czy nie jadą oczekiwani goście. Wsuwa swoją pełną twarz między krzaczki bluszczu, rozmarynu, gieranii i innych kwiatów rosnących w doniczkach. Aż przez pośpiech trafiła polieczkami między dwa kaktusy koleczaste.

Po gnieździe poznasz ptaka, człowieka po jego mieszkaniu. Zobaczmy więc, jak wyglądał pokój, po którym uwijała się Drapaczowa. Wszystkiego tu było pełno, oprócz prawdziwego ładu i czystości. Podłoga brudna, ściany i pułap także. Ale za to łóżka wysłane pościelą prawie pod sam pułap. Przy jednej ze ścian stoi kanapa wyściełana, tylko z pokryciem wytartym i poszarpanym. Przed nią na ziemi dywan zielony, a na nim stół okryty żółtą serwetą. Przypomina to łąk kwitnącego rzepaku wśród zielonych łąk. Obok kanapy komoda, zastawiona jak kramik jarmarczny rozmaitemi kubkami, wazonikami, figurkami i bukietkami z papieru, a wszystko popstrzone przez muchy. Wprost drzwi wchodowych wisi na ścianie lustro. Ścianę boczną zdobią obrazy. Najwyżej są zawieszony dwa większe w ramach złoconych. Jeden przedstawia św. Józefa, jako staruszka piastującego Bożą dziecinę. W twarzy Świętego widać prostotę, dobroć i pokorę. Obok tego dziwnie rażąco wygląda obraz drugi. Wymalowany

które tak blisko naszego miasta leżą.

* **Frombork.** W katedrze fromborskiej sam najprzew. ks. Biskup odprawił zeszłej niedzieli nabożeństwo dziękczynne na pamiątkę wojny przed 25 laty.

* **Biała** (na Mazurach). Do tutejszego więzienia sądowego przyprowadzono 19-letnią dziewczynę Amalię Fabek, która swe dziecko natychmiast po wydaniu na świat żywcem na polu zagrzebała.

* **Lec.** U posiadziela Maibaum w Lipińskim wybuchł w nocy na środę zeszłego tygodnia ogień. Spaliła się stodoła i dwa chlewy, a w nich 15 sztuk bydła rogatego, 7 koni, 20 owiec, klacz ciężarna i maciora z ośm prosiętami, dalej cały sprzęt tegoroczny i zapasy paszy, także uprząż. Ogień objął także dom mieszkalny, stodołę i chlewy obok mieszkającego posiadziela Brozio i zniszczył całą posiadłość. Spaliło się 17 sztuk bydła rogatego, 5 koni, 3 prośne maciory, maciora z dziesięć prosiętami, 20 owiec, 40 gęsi, 30 kaczek, wszystkie kury, 10 kószek z pszczołami i całe żniwa. W jaki sposób ogień powstał dotąd niewiadomo.

* **Malbork.** W pewnej knajpie przyszło do kłótni. Gospodarz zawezwał najprzód do opuszczenia lokalu, a gdy to nie pomogło, strzelił z rewolweru w powietrze a potem w gromadkę kłócących się ludzi. Kula trafiła pewnego parobka w piersi. — W poniedziałek w nocy zamordowało dwóch parobczaków w oberży Jansona maszynistę z Ilawy w celu obrabowania go, wczem im przeszkodzono. Zamordowany zdołał przed śmiercią wyjawić nazwiska morderców, których już przyaresztowano.

* **Elbląg.** W zeszłym tygodniu aresztowano 15-letniego chłopaka E. za występki przeciw moralności, popełniony na 7-letniej dziewczynce. Wszystko skutki dzisiejszego wychowania! — W Królewcu przyaresztowano ucznia B. ztąd, który skradłszy 320 mr. pryncypałowi, chciał zemknąć do Ameryki, lecz poprzednio chciał zwiedzić wystawę. Ze skradzionych pieniędzy znaleziono jeszcze 223 mr.

* **Z Lubawskiego.** W Prątnicy wybuchł w zeszłym tygodniu ogień w domu właściciela Lewalskiego. Płomienie ogarnęły wnet sąsiednie budynki gospodarzy Lugiwicka, Sypniewskiego, Groszkowskiego

jest cesarz Francuzów Napoleon w mundurze wojskowym z mnóstwem orderów, z ręką wspartą na szabli, patrzący dumnie i zuchwale, jakby groził, że cały świat zawojuje. Niżej wiszą obrazki mniejsze i różne fotografie, a między nimi bilety z powinszowaniem. Dwa powinszowania starannie napisane na dużym kawałku papieru z namalowanymi naokoło kwiatkami były oprawione w ramki. Na jednym zawieszony był wianek z nieśmiertelników, a na drugim ze mehu farbowanego. Obydwa położyły i przez muchy są znieważone, że jednak życzenia na nich wypisane świadczą o holdach, jakie składano za panińskich czasów Drapaczowej, więc główne miejsce na ścianie zajmują. Jedno z tych powinszowań brzmi tak:

W dzień świętej Agaty
Z całego serca panie Agacie życzę,
Niech Ci Bóg zsyła dukaty,
Usuwa wszelkie gorycze.
Wierny do grobowej deski
Aleksander Dyleski.

A oto drugie:

Oby dla panny Agaty niebios słońce
Nie było nigdy gorące,
Oby jej nie dokuczał chłód wielki
I omijał ucisk wszelki.

To jest moich życzeń próbka
Z najniższym szacunkiem
Filip Wątróbka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i organisty Pilkowskiego. W ogóle zgorzało 11 budynków, żywy inwentarz zdołano uratować, podczas gdy dużo zboża i paszy stało się pastwą płomieni. Strata tem dotkliwsza dla pogorzalców, bo nisko tylko byli zabezpieczeni.

* **Lubawa.** Nieszczęście spotkało doróżkarza D. Rozpuścił on niegaszone wapno. Podczas obiadu bawiły się dzieci jego na podwórzu, przyczem trzyletnia córeczka do dołu z wapnem wpadła. Mimo natychmiastowej pomocy, zaniewidziała zupełnie.

* **Grudziądz.** Syn karczmarza S. z Paparczyna popełnił zabójstwo i samobójstwo w środę przed południem w Berlinie. Miał on stosunek z córką rzeźnika pana Buna z Grudziądza, lecz ulubiona jego, zatrudniona w Berlinie w jakimś magazynie, zerwała z nim w ostatnim czasie. S. strzelił dopanny B. z rewolweru raniąc ją śmiertelnie. Zarazem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

* **Złotowo.** Bliższe szczegóły zamordowania robotnika Foessego przez własnego syna są okropne. Syn żył w sprosnych stosunkach z matką. Gdy ojciec to spostrzegł, sprawił im łaźnię. Z zemsty postanowili żona i syn ojca zamordować. Syn poszedł z siekierą do lasa, ojciec udał się za nim. Później miała przyjść matka niby po drzewo. W lesie zabił syn ojca. Potem zaniósł siekierę do domu i wrócił z rydlem, by ojca zakopać. Ponieważ jeszcze żył i błagał ich o litość, krzyknęła żona «zabij tego psa» a syn rozwalil rydlem głowę ojcu. Ponieważ mimo to jeszcze ojciec się rzucał, nie mogli go zupełnie ziemią zasypać, tak, że niektóre członki były nie pokryte, które potem zwierzęta poobgryzywały. Mordercy udali się jak najspokojniej do domu i bawili się wesoło.

* **Chojnice.** W piątek odbył się egzamin dojrzałości. Wszyscy abiturycenci zdali go. Są to wyżsi prymanerzy: Maikowski, Nahlenz, Stankiewicz, Zakryś, Albrecht, Bogs, Flater i Landon. Czterej pierwsi są Polacy.

* **W Rogowie** w Prusach Zachodnich ukłuła mucha pewnego robotnika w szyję. Robotnik ten odzierał ze skóry konia. Z tego małego ukłucia muchy wytworzyło się zatrucie krwi i tylko spieszej pomocy lekarskiej zawdzięcza robotnik życie. To samo stało się na przedmieściu poznańskim na Św. Łazarzu; mucha, która prawdopodobnie siedziała poprzednio na padliźnie zwierzęcej, przeniosła truciznę na konia pewnego oficera i koń drogocenny, bo podobno 2000 mr. wartości, padł na zatrucie krwi. — Z tego ostrzeżenie takie: niechaj każdy, kto znajdzie leżącego zdechłego psa, kota, szczura, ptaka, natychmiast kopie dołek w ziemi i zakopie tę padlizinę, by nie szerzyła trucizny. Często zdarza się widzieć pod budynkami z tyłu od ogrodów leżące na ziemi takie trupy zwierzęce, a szerzące niesłychany odor na okół i nikt nie zadaje sobie pracy, by je zakopać.

* **Bydgoszcz.** Aresztowano tu wicefeldwebela T. z 34 pułku. Narobił grubych defektów w kasie. Początkowo uciekł, potem sam się zgłosił.

* **W Poznaniu** odbył się drugi zjazd polskich aptekarzy. Rozpoczął się nabożeństwem w katedrze, które odprawił ks. kanonik dr. Kubowicz. Odwiedził ich także ks. biskup Likowski i w serdecznej przemowie życzył uczestnikom zjazdu powodzenia, a zwłaszcza wytrwałości w pracy, poczem udzielił zebranyemu swego błogosławieństwa. Odczytów i referatów było kilka. Udział brało około 70 uczestników z wszystkich polskich stron włącznie zagranicą. Przyszły zjazd odbędzie się w Krakowie.

* **Kruświca.** Przed kilku tygodniami skradziono na tutejszym dworcu pewnemu handlarzowi bydła z Bydgoszczy 11000 m. W tych dniach palacz przy lokomotywie N., zwolniwszy się nagle z służby, wysłał na tutejszy dworzec wielkie paczki do Hamburga, dokąd za kilka dni miał się wybrać z swą rodziną. Podpadło to policji, która

zaraz paki zrewidowała i znalazła w nich 5500 marek. Pochodzą one prawdopodobnie z pieniędzy, skradzionych cwemu handlarzowi. Całą rodzinę aresztowano.

*** Z Polski** w żadnym roku pewnie tyle gęsi nie sprowadzają, co w obecnym. Przez Toruń przewieziono ich w lipcu 8000 sztuk, tj. 30000 więcej jak weszłym roku. Zdaje się, że po wielkich miastach w Prusach coraz więcej gęsi jedzą.

*** W Pforzheim** nad Renem umarł starokatolicki ksiądz Pyszka, który był wikarym w Pile, ale na początku burzy kościelnej miejsce porzucił i z kobietą pobiegł w świat, gdzie przeszedł na starokatolicyzm i po rozmaitych przygodach został przez Reinkensa osadzony w Pforzheim. Pyszka urodził się w r. 1845, wykształcenie na duchownego odebrał w seminarium w Poznaniu, a święcenia w Gnieźnie w r. 1871 z rąk ówczesnego arcybiskupa ks. Ledóchowskiego. Wkrótce potem odpadł od kościoła.

*** W jaki sposób** z protestanckiej strony starają się łowić dla siebie »owieczki«, o tem świadczy list dyakonisy w Essen, pisany do pewnego katolickiego robotnika tamże, któremu zmarła żona protestantka. W wzmiankowanym liście proponuje owa dyakonisa katolickiemu robotnikowi, aby dwuletnią swą córkę oddał na wychowanie pewnej bezdzietnej rodzinie protestanckiej, zrzekając się swych praw do dziecka. W razie zezwolenia miał podpisać załączone, następujące pismo: »Ja niżej podpisany udzielam dyakonisie, siostrze Maryi Wilke, pozwolenia, aby się starała umieścić u stósownej rodziny moją córeczkę Minę. W razie, jeżeli jej się to powiedzie, odstępuję tej rodzinie praw moich ojcowskich na zawsze i udzielam tejże zupełnej swobody do wychowywania mego dziecka w wierze ewangelickiej. W przeciwnym razie musiałbym płacić 180 m.

rocznie za wychowywanie dziecka. Gdyby atoli stosunki tej rodziny wymagały tego w pierwszym półroku, to odbiorę dziecko jednakże bez zwracania kosztów wychowania i podróży. Essen 23 lipca 1895. Podpis ojca.« Obdarzony tym pismem ojciec odrzucił stanowco propozycję gorliwej dyakonisy. Cóżby to powstała za wrzawa w pismach protestanckich, gdyby jaki katolicki kapłan lub zakonnica postąpili w ten sposób, co owa dyakonisa!

*** Rektorem** w klasztorze OO. Jezuitów w Tarnopolu został zamianowany ks. Michał Mycielski. Były rektor ks. I. Miszkiewicz przeniesiony do Chyrowa. W klasztorze w Nowym Sączu, dokąd przeniesiono zakonne studia filozoficzne, rektorem został dawniejszy prefekt chyrowski ks. Michał Maćkowski.

ROZMAITOŚCI.

Skarb w książce. Przed kilku dniami na klinice w Turynie jeden z tamtejszych asystentów, dr. Viccarelli, pożyczył sobie kilka książek do czytania z biblioteki tegoż zakładu. W jednej z tych książek znalazł pomiędzy kartami 40,000 lirów w papierach. Książka ta pochodziła z prywatnej biblioteki dra Giordano, którą tenże, umierając przed dwoma laty wraz z innymi zbiorami bibliotecznymi testamentem przekazał na rzecz kliniki turyńskiej.

Korona angielska zawiera wielki rubin, wielki szafir, 1273 dyamentów, 1363 brylantów, 4 mniejsze rubiny, 11 szmaragdów, 4 wielkie i kilkanaście mniejszych pereł. Największą ozdobą jest wielki rubin, który został darowany przez Piotra Okrutnego Edwardowi I. Korona angielska jest z powodu mnóstwa drogich kamieni bardzo ciężką.

Ludzie czy szakale? O strasnej zbrodni donoszą z Debreczyna na Węgrzech.

Aresztowano tam dwóch cyganów, ponieważ żywili od pewnego czasu niedźwiedzi swoich ludzkim mięsem; przyznali oni, że schwycili 4 chłopców i następnie rzucili nieszczęsnych malców na pastwę niedźwiedziom. Wypadek ten poruszył ludność całą.

Glina jako opał. Z Baku na Kaukazie piszą: W miejscowości, zwanej miastem Czarnem, między Baku a źródłami naftowymi w Batachonach, natrafiono na pokłady gliny palnej. Stało się to przypadkiem. Firma braci Szybajew, eksploatująca na wielką skalę źródła naftowe, zamierzała w Czarnem Miasteczku wznieść rezerwoar na naftę. Kopano na ziemię, gdy jeden z robotników po zapaleniu papierosa rzucił na ziemię zapalną, od której glina zapaliła się i pożar wybuchł płomieniem.

Po kilku godzinach ogień ugaszono i wówczas dopiero okazało się, że natrafiono na pokład gliny, której mieszkańcy okoliczni od dawna używali na opał, zamiast drzewa lub węgla. Glina ta, przy paleniu się, wydziela mniej dymu, a nawet sadzy aniżeli drzewo. Własność jej odkryto po raz pierwszy w r. 1861. Glina ta ma barwę szarą i czarną, jest tłusta, pali się tak dobrze w każdym piecu, jak i na wolnym powietrzu. Może ona zrobić poważną konkurencją węglowi jako środkowi opałowemu.

Sprzedż drzewa.

— W czwartek, 19 września rano o 9-tej w Gipsowie drzewo na opał, do budowli, na pożytki i drągi z obwodów Koronowo, Gipsowo i Kekity.

Od Redakcyi.

— Do Dąbrowy pod Fregnowem. Losy już rozsprzedaliśmy. W razie otrzymania świeżych, prześlemy za kilka dni.

Wszelkie **maszyny rolnicze, pługi dwuskibowe, rozwerki, młockarnie** itd. z fabryki Paetzold i Sp. w Inowrocławiu, dalej **najlepsze maszyny do szycia Neidlingera** i Sp. po cenach fabrycznych z dogodnymi warunkami odpłaty poleca

Wł. Chrościelewski

w Gietrzwałdzie.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn.
Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Józef Piotrowski

dekorator kościołów

POZNAŃ. — Plac Wilhelmowski 18,

poleca się do wykonywania wszelkich **prac kościelnych**, a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich**, buduje **nowe ołtarze**, stare odnawia, dostarcza **chrzcielnic, ołtarzyków** do noszenia, chorągwi itp.

Również zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony skład stacyi męki Pańskiej, figur, obrazów itp.

Na szosie z **Prajłowa** do **Patryk** znaleziono dnia 23 sierpnia dużą chustkę siwą na czarnym tle. Odebrać można u chałupnika Biernackiego w Prajłowie.

Uczeń,

katolik z odpowiednim wykształceniem znajdzie zaraz miejsce w składzie kolonialnym i destylacji. Gdzie? powie ekspedycyja »Gazety Olsztyńskiej«.

Wszelkie gatunki

kachlów,

aby wyprzątnąć takowe, sprzedaje po bardzo tanich, jeszcze nie bywałych cenach

F. Walter,

ulica Gutsztacka nr. 10 i 11.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, przyjmie natychmiast do swego składu towarów kolonialnych i materyalnych

R. Kornalewski,
Górne przedmieście.

PAROBKA

umiejącego się obchodzić z domowym inwentarzem i rolę obrobić, trzeźwego i porządnego człowieka, potrzebuję zaraz lub od 1-go października. Zgłosić się do p. **J. Schramke**, Raclawki p. Biskupcem (Rochlack p. Bischofsburg).

Tapety

bardzo tanio do nabycia u

G. Vollerthna,
rynek remontowy.

Najlepszym likierem żołądkowym jest Wasmuth'a **likier z kropli klasztornych**. Używany przed jedzeniem ogrzewa żołądek i wzmacnia go; używany po jedzeniu ułatwia nadzwyczajnie trawienie. Cena za flaszkę włącznie szkła do zazywania 75 fen.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Przeciw bólowi głowy pomaga nadzwyczaj kwas z kamienia winnego z Natronbicarbonicum, Cremortartari, angielski proszek musujący, przedewszystkiem jednakże imbirowy proszek musujący z mięta.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Przy tłoczeniu na piersiach, boleści żołądka i brzucha używać należy **Imbirowy proszek musujący z mięta** lub **Pain-Killer** z kroplami baldryan, także **Natronbicarbonicum**.

F. Hirschberg,
Wartembork.